

Dodatek do Nr. 90. „Niedzieli.“

swe krzesła; a wszystkie sejmy ze wszystkimi fabrykami praw na zawsze, na wieki zamknięte zostaną. Także i Kościół katolicki na ziemi dokona wtenczas biegu swego, dojdzie do celu i końca, i nie będzie więcej, ani Papieża, ani biskupa. Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu, aby Bóg był wszystko we wszystkiem (I. Kor. XV. 24, 28) i wtenczas będzie tylko po wszystkie wieki jedno królujące państwo Boże, błogosławione Królestwo Boże — i — bezwładne, płaczące i zębami zgrzytające piekło z wiecznym ogniem swoim (Mat. XXV. 34, 41, 46). Lecz dopóki to nie nastąpi, musi pozostać i pozostanie Kościół Chrystusowy, i Chrystus przy nim i w nim, i Kościół przy Chrystusie i w nim z całym urządzeniem, jakie mu nadał (Mat. XXVIII. 20). Bo niebo i ziemia przemijają, ale słowa Chrystusa nie przemijają (Mat. XXIV. 35).

6) Jeżeli więc w sprzeczności z tém wszystkiem i pomimo to wszystko patron katolicki, albo katolicka gmina, na katolicki urząd duchowny, nawet w razie, gdy rzeczywicie i prawnie jest opróżniony, przedstawia duchownego — nie biskupowi, albo innym podług katolickiego prawa kościelnego odpowiednim Zwierzchnikom — ale tylko świeckiej władzy, i jeżeli, gdy ta władza nie zakłada protestu, natychmiast i bez wszystkiego wprowadza go w urząd, — to dopuszcza się, tak patron, albo gmina, jak duchowny, który się do tego do użyć, lub się narzuca, czynu, który sam z siebie równa się odpadnięciu od Kościoła. Czynem swoim wyszydząją i odrzucają najpierw prawo przez sam Kościół ustanowione: a i to byłoby już wielkim złem, bo sam Syn Boży powiedział, kto wami gardzi, mną gardzi i tym, który mię posłał (Euk. X. 16), a kto Kościoła nie słucha, niechaj ci będzie jako poganin i celnik (Mat. XVIII. 17). Lecz oni pogardzają dalej Bogiem samym i prawem fundamentalnem przez Niego danem Kościołowi. Zaprzeczają tym czynem wiary Kościoła, że tenże od Boga jest założonym i urządzonym, i że wszystka władza rządzenia w nim jest, również jak urząd nauczycielski i kapłański, powierzona jedynie Papieżowi i biskupom, jako następcom Piotra i innych Apostołów, z wykluczeniem wszelkiej władzy świeckiej. A tém samém przestają być katolikami.

Duchowny katolicki, który się takiego wykroczenia poważy dopuścić, jest podług własnych słów Syna Bożego nie pastérzém, ale złodziejem i zbrojcą, i samym już czynem popadł w większą klątwę kościelną. To orzekł pomiędzy innemi powszechny

sobór Trydentski w Sessyi XXII. w rozdz. 11. o naprawie (reformie) i w Sess. XXIII. w rozdz. 4 i kanonie 7, a Pius IX. Papież zatwierdził to na nowo w swój Konstytucyi z dnia 12. Października 1869. o karach kościelnych, które same z siebie spadają. Wszystkie duchowne i urzędowe czynności, które sprawuje taki narzucony i z Kościoła wykluczony duchowny, jego kazania i nauki, nabożeństwa i Msze ś. przez niego odprawiane, rozdzielanie śś. Sakramentów i wszystkie inne czynności kościelne są niedozwolone, grzeszne, świętokradzkie. A udzielone przez niego rozgrzeszenie w konfesyonale, i małżeństwo przed nim zawarte, są prócz tego nieważne, żadne i niebyłe. Bo moc i władza sądzienia w trybunale pokuty, potrzebna do ważnego udzielania tego Sakramentu, udziela się tylko przez kościelnie ważne nadanie urzędu, a przez klątwę kościelną i ten kapłan, który ją już ma, utracą ją. Takie małżeństwo ważne może jedynie przed prawowitym proboszczem być zawierane.

Ci wszyscy, którzy duchownego w taki sposób na urząd kościelny wepchnęli, którzy w wyborze jego udział brali, i którzy go trzymają i popierają, ściągają na siebie tę samą karę kościelną klątwy większej, jeżeli ich nie uniewiniania zupełna nieświadomość, co bodaj przypuścić można. A kto z wiedzą i wolą bywa na kazaniu i innych naukach, na Mszy ś. i innych nabożeństwach takiego złodzieja i zbrojcy, kto od niego śś. Sakramenta i błogosławieństwo kościelne przyjmuje, kto w ogóle udział bierze w kościelnych jego czynnościach, ten za każdą razą niemałego grzechu winnym się staje, choćby nawet nie przyczynił się był w niczym do onegoż wprowadzenia i zatrzymania. A jeżeli ekskomunika (klątwa) na samozwańca imiennie i publicznie przez Papieża ogłoszona została, to ściągają na siebie wszyscy, którzy z tymże jeszcze potem, mianowicie w duchownych i kościelnych sprawach, przestają, również ekskomunikę (klątwę kościelną) większą (Konstytucya Piusa IX. Pap. z dnia 12. Października 1869. „Apostolicae Sedis.“)

Te ciężkie kary kościelne nie są wymyślone przez żyjących obecnie biskupów i rządzącego dziś Papieża, ani też wynalezione przez Sobór powszechny Trydentski przed 300 laty, ani też w wiekach średnich, np. przez trzeci powszechny sobór Laterański w Rzymie przed 700 laty. W głównej osnowie są one już w kanonach (regułach i ustawach) Apostolskich wyrzeczone. Tak kanon 31 powiada: jeżeli biskup (duchowny) za po-

mocą świeckiej władzy Kościół (urząd duchowny otrzyma, to ma być zrzucony, a wszyscy, którzy z nim wspólność zachowują, mają być z Kościoła wykluczeni. Kanon 32 postanawia, żeby duchowny, jeżeli ze wzgardą i pominięciem biskupa swego ołtarz wystawia, tj. duchowny urząd wykonuje, był wraz z duchownymi, którzy z nim trzymają, zrzuconym i wykluczonym, a świeccy, którzy go przyjmują i po jego stronie stają, mają społeczności kościelnej być pozbawieni. A podług 11. i 12go kanonu mają wszyscy, którzy z takim duchownym i z innymi wyklętymi razem się modlą i w rzeczach kościelnych przestają, być również z Kościoła wyklęci.

Choćby te i inne kanony nie były nawet przez Apostołów ułożone, lecz tylko ich nazwę nosiły, iż odpowiadały przepisom Apostołów i Ojców Apostolskich, i że od niepamiętnych czasów i wszędzie w Kościele za nienaruszalne reguły uważane i poważane były — to jednak są one bardzo dawne, gdyż już w zbiorze i łacińskim tłumaczeniu wydanym w wieku 5. po Chrystusie są umieszczone. I nie można się też dziwić, że Kościół od samego początku z taką występował surowością przeciw tym, co jego powagą i porządkiem gardzili; bo sam Bożki jego Założyciel dał to przykazanie, że kto Kościoła nie słucha, ma być uważany i traktowany jako poganin i celnik (Mat. XVIII. 17).

Skoro więc taki jest porządek w katolickim Kościele, a nie można go zaprzeczyć, ani o nim wątpić, tedy wynika z tego koniecznie, że nie może katolicka gmina po odejściu jej duchownego ani sama, z własnej powagi, innego duchownego sobie obierać i obsadzać, ani też takiego, którego może patron, albo świecki rząd zamianował i instytuował, za ważne i prawowicie instytuowanego uznać, przyjąć ani traktować. Nad tém dłużej się rozwodzić, byłoby zbyt zbytecznym. Bo w świetle wiary katolickiej tak się to jasno przedstawia, iż żadnego innego wyświęcenia nie potrzeba, by to zrozumieć i uznać.

Listy do „Niedzieli.“

Z Grabonoga.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyjo!

Pewnie Jegomościem pomyślał sobie, że Melchiorowi już duch wyziębnał w tym więzieniu. Ale nie, jeszcze jakoś więcej otuchy nabrał. Ale muszę znów parę słów napisać, bo widzę, że moje pismo to i urzędnicy królewscy lubią czytywać; więc to warto będzie co napisać, aby się tym więcej ucieszyli, bo gdy wy-

szedłem 2go Czerwca z więzienia, a tu mi pokazują *Oređownika* Nr. 32. i pytają mnie:

— Kto to pisał ten list od Gostynia?

I powiadają, że to mnie wiele tyczy. To ty musiałeś komu kazać pisać! I chcą, żebym koniecznie wydał, kto to pisał. Nazwiska nie było, więc nie potrzebowałem im się przyznać, bo też na mnie nigdy nie mieli podejrzenia. Ale przypomniałem sobie słowa św. Jana Kantego, bom raz gdzieś słyszał, czy z ambony, czy gdzieś, o tój historii, że kiedy przechodził przez las, napotkali go złodzieje i pieniądze pobrali i pytali się, czy więcej nie ma? A on odpowiedział, że nie; ale kiedy odszedł, przypomniało mu się, że skłamał, bo jeszcze miał pieniądze gdzieś w sukni zaszyte. Więc ja też sobie pomyślałem, że prawdą a Bogiem to się najdalej zajdźcie.

Tak powiadam wyraźnie:

— Ja to pisałem swoją własną ręką.

A oni mi na to powiadają: To cię Kościan czeka, bo rząd obrażasz, bo powiadasz, że księży mało, ale żandarmów za to dosyć.

Ale mnie się zdaje, że i w Kościanie ludzie żyją i też Pana Boga chwalą. Ten mój list, który był wydrukowany w *Oređowniku* w Nrze 32gim, jeden denuncyjant przepisał na niemieckie i oddał do urzędu, bo po polsku nie umieją, choć na polskiej ziemi. My tam przecież niemieckiego chleba nie jemy, to się też po niemiecku uczyć nie potrzebuję.

Ale kiedy byłem w tój kowie, to niejedni mówili do mnie:

— Pewnie ci się tam rokiem ten tydzień zdawał?

— Ale nie, prawie jeszcze dziennego światła za mało miałem, bom sobie wciąż książki czytał i pieśni śpiewał, i tak mi ten tydzień minął, jak jedna godzina. Ale taki, który się nie ma czym zatrudnić, to mu bardzo przykro, więc widzę, że i modlitwy potrzeba za nimi gorącej do Boga. Życzylbym bardzo kochanym Wiarusom i wszystkim katolikom, aby sobie nabyl książeczkę do Serca Jezusowego, którą za parę groszy dostać można. Jest to bardzo stosowne i cudowne nabożeństwo. Tę książeczkę zalecił mi O. misyonarz Barezynski. Ja dałem tylko coś 25 fenigów, a więcej mam uciechy, niż jakbym miał cały świat.

Więc wam radzę wszystkim, Kochani Bracia Wiarusy i Katolicy, abyście o tój książeczce nie zapomnieli, i modlili się gorąco i szczerze do Serca Jezusowego, a Pan Jezus nas wszystkich przytuli do serca swojego za przyczyną królowej naszej, Najśw. Maryi Panny.

Piszę ten list w samą noc Zielonych Świątek. Kochani Bracia Wiarusy, którzy daleko od Gostynia jesteście, muszę wam donieść, że na Górę świętą gostyńską tyle się ludu zgromadziło, że ta świątynia, taki gmach ogromny, pomieścić ich nie była w stanie, a tu ani jednego księżyka z parafii w kościele nie widać, tylko sami synowie św. Filipa się uwijają i męczą się

z tyłu ludem ze spowiedzią i kazaniami, bo zawsze trzy na dzień bywają w każdy odpust, a w Niedzielę dwa: po rannéj Mszy świętej kazanie i po południu nauka po Różańcu św.

Jeszcze hym wam życzył, kochani Bracia Wiarusy i Katolicy, abyście się wezwyczajali do wspólnej modlitwy, a osobliwie wieczorem, jako to: ojciec z dziatkami, gospodarz z czeladzią i tak cały dom. Choć to prawda, że czeladź nie bardzo chce słuchać, choć się nieraz człowiek prosi, aby zmówili wspólną modlitwę.

Ale gdy dzieci krnąbrne, to jest sposób na to, to jest bat albo różga, a jak się za młodu wezwyczajają do paciorka, to na starość wiele dobrego jest z takich ludzi i takie dzieci też często pamiętają o duszy rodziców swoich.

Kochani Bracia Wiarusy! Módlmy się wszyscy szczerze i gorąco do Boga i Królowej naszej za naszym Ojcem świętym, aby nam go P. Jezus jak najdłużej zostawił na tej ziemi, abyśmy się jeszcze mogli z nim cieszyć póki żyjemy. A nie zapominajmy też o naszym Prymasie-Kardynale i wszystkich kapłanach prawowitych. Polecajmy codziennie swoje prace, kłopoty i modlitwy Panu Jezusowi za nich, aby wytrwali w dobrym aż do końca; a my ich się też trzymajmy, nie opuszczajmy ich nigdy, bo jakby nam tak przyszło żyć, jak w tej Turcji, to byśmy bez nich pewnie pomdlieli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Melchior Katarzynski z Grabonoga.

Z pod Gniezna.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany Korespondent, który zachęca do odwiedzania Góry św. pod Gostyniem, dał mi powód, że się ośmielam cośkolwiek o św. Górze, w Górze Duchownej pod Śmigłem, napisać: Tam to prawdziwy raj na ziemi; kto się tam raz dostanie, pragnie często to święte miejsce odwiedzać i korzystać z tych świętych nabożeństw. Tam odpust trwa od Pocieszenia Matki Bożkiej a kończy się dopiero z dniem Narodzenia Najświętszej Panny na niesporach. Tam co dzień z dalekich stron liczne kompanije, z którymi widzieć można podczas upału i kurzu księży, idących ze swoją trzódką. Tam nasycić się nie można tym cudownym nabożeństwem, tą gorliwością miejscowego kapłana, który niezmordowanie czuwa nad porządkiem w służbie Pańskiej. Przy tak okropnym natłoku pielgrzymów nie zobaczysz, żeby, tak jak we wielu kościołach widzieć można było, by się kto odważył kłaść czapkę na ołtarz, opierać się o niego, lub za blisko przystąpić do ołtarza, gdzie się odprawia msza święta. Ten to niezmordowany kapłan czuwa tak o to gorliwie, że już o 4tej rano zaczyna się nauka, i tak masz kilka kazań dziennie — a po całym nabożeństwie kończy ksiądz proboszcz nauką, która trwa późno we wieczór. Tam się serce rozbudzi ku Panu Bo-

gu i Matce Najświętszej, tam tysiące komunikują. Razu jednego słyszałam na kazaniu, że około 40stu tysięcy było komunikujących, a dość odeszło bez tego Anielskiego Pokarmu. Wielu tam przychodzi błagać pomocy tej cudownej Pani nieba i dziękować za odebrane łaski. Niech wszyscy ci, co mówią, że cudów nie ma, zamilkną, — a niech się udadzą z ufnością a dostąpią łaski Panny Najświętszej dziś tak, jak przed stu laty. Jest Matka Najświętsza cudowną i pociesza, kto się z ufnością, do niej udaje i nie tylko dla dusz wybranych, ale i dla grzesznych czyni łaski. Do tych grzesznych i niegodnych liczę się ja, a odebrałam nie tylko jedną łaskę, ale kilka, co publicznie oświadczam, i jako dowód wdzięczności, składam Najświętszej Pannie, w tym piśmie „Niedzieli“, które jest prawdziwie katolickie, moje obietnicę ślubu, który sobie ofiarowałam wypełnić dla jak największej chwały Panu Bogu i jego cudownej Matce, Najświętszej Pannie Maryji cudownej w Górze Duchownej, i dla zachęcenia wszystkich tych, co tracą ufność i co mówią, że dziś cudów nie ma tak, jak dawniej. O, nie mylny się katolicy bracia i siostry; tak jak dawniej, tak i dziś z ufnością błagajmy, a otrzymamy — tylko prosba niech będzie z wiarą, nadzieją i ufnością. Jeżeli ta cudowna Matka Najświętsza dla mnie grzesznej tyle łask uczyniła, to z pewnością więcej ich uczyni dla tych, co o sto razy są lepsi odemnie. O tym ten tylko może wiedzieć, co sam doznał, jakiej łaski udziela Najsw. Panna.

Ja grzeszna dowiedziałam się, że matka moja już kilka dni nie mówi; przyszedł posłaniec z tą samą wiadomością, żebym dążyła do matki i że bezemnie skonać nie może i pragnie jeszcze raz jako córkę swą widzieć. Co robię, ofiaruję się Najsw. Pannie cudownej, że cały rok będę w tygodniu dzień poświęca, gdy mi tej łaski udzieli, że będę mogła z matką mówić; przyszedłam więc do matki i nie mówiła. Na drugi dzień przemówiła, zapragnęła księdza, dała mi błogosławieństwo matki, pożegnała się ze mną, dała mi nauki i potem dopiero jeszcze raz ze mną mówiła i Bogu ducha oddała. Później memu mężowi chciał doktor rękę ująć. W rozpaczy i bóleści nie pozwoliłam, ale padłam na kolana, ofiarując sobie, że pieszo pójdę do Górki, żeby tylko Matka Najświętsza uratowała rękę męża, bo jako urzędnik gospodarczy, co by począł bez prawej ręki? Cudo niesłychane, na drugi dzień przyjeżdża doktor ze wszystkimi do operacji potrzebami, szarpie i wszystko przynosi — odwiją rękę i zadziwia się i mówi: znikło niebezpieczeństwo ręki, tylko palec niebezpieczny, ale ten co rękę uratował, uratował i palec, za co dzięki cudownej Matce Najświętszej.

(Dokończenie nastąpi.)

Ze świata.

— Kiedy się rozważy radość, napełniająca cały świat chrześcijański z powodu świetnej uro-

czystości, jaką obchodzi nasz Ojciec święty Pius IXty, to wszystko inne traci na wartości i mało człowieka obchodzi. Oddajmy się téj radości krótkiej i zaczerpmy z niéj siły i odwagi, jile nam ich potrzeba do zniesienia tylu dolegliwości.

— Pod Turkiem na chwilę przycichło, ale wojska stoją naprzeciw siebie. Takeśmy się już przyzwyczajili do téj ruchawicy, że póki coś ważniejszego się nie stanie, to o tamtych stronach nie napiszemy. Zaczną się teraz znowu zjazdy i narady nad tém, jakby tam co tłustego urwać, jakby mierzyć w jedną stronę, a uderzyć w drugą. To tylko widać, że wszystkie rządy zbroją się jeden za drugim.

— Za to od Kujaw słyhać rzeczy bardzo smutne. Kujawiaki narobili burdy w kościele i targnęły się na osoby, na które targnąć się nie wolno. Za powstania w roku 1831szym lud warszawski odbił więzienia, wyciągnął zdrajców i szpiegów i okrutnie ich pomordował. Nie trwało miesiąc, a Moskale wzięli Warszawę i za szpiegów mścili się na patryjotach. Niech to sobie każdy rozważy w sercu głęboko. Nikt was, moi drodzy, nie postanowił sędziami nad Duchowieństwem, a tym mniej egzekutorami wyroków. Jeżeli gdzie ksiądz niepotém, to go unikać, ale

targnąć się na niego pod karą Bożą nie wolno. Obaczycie, jak smutne będą z tego skutki. Gdyby się to powtórzyć miało, toby rząd mógł wsie niespokojne obsadzić wojskiem, zaprowadzić inkwaterunek, obciążyć wasze domy i cóż byście z tego mieli? A prócz tego i sam P. Bóg nie daruje, bo za przestępstwo swoje każdy sam odpowie, a władzę karania dał P. Bóg tylko Ojcu św. i Biskupom duchownie — a królom i jich urzędnikom po świecku. Czyście wy biskupy, czy króle?

Więc odsuwajcie od siebie wszelką pokusę do gwałtu; zdarzyłyby się nawet mogło, że jaki urwipoleć oskarży najniewinniejszą duchowną osobę, a wy zaraz się weźmiecie jak zwierzęta do pałki i do kamieni?

Więcemy się bardzo zmartwili tém co zaśzło w Pieraniu. Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; tak wam radzi zawsze wierny i przyjaciel

Jan Ostrzykosa.

Od Redakcyi.

Walentemu z pod *Mirtata*: Kto chce, żeby jego list był zamieszczony w „Niedzieli,” ten musi się na liście podpisać, abyśmy wiedzieli, kto to pisze i mogli się przekonać o prawdziwości słów jego.

Czas odnowić przedpłatę!

Moji Kochani! jeżeli wam ta *Niedziela* choć odrobinę dobrego przyniosła do serca i głowy, to ją przychylnie i nadal rozszerzajcie między sobą. Niejeden co się o niéj za późno dowiedział, teraz ubolewa, że jéj przedzój nie poznał.

Jako polityczne pisma polecamy Wam *Orełdownika* i *Przyjaciela Ludu*; kto chce wiele słyszeć o Panu Bogu i wierze, ten ci już niech *Niedzielę* czyta. Przy téj sposobności namawiamy was, zaprenumerujcie sobie pismo „*Oświatę*“. Kiedy się to pismo czyta, to tak jakby człowiek szedł do szkoły polskiej narodowej i tam na nowo się uczył tego wszystkiego co mu wiedzieć potrzeba o Polsce kochanej, o niebie, o ziemi, o roślinach, o wynalazkach, o pięknych wierszach i powieściach. Pamiętajcie, że Wam dobrze radzim i nie ma w nas zdrady, bobyśmy złego pisma nie zachwalali.

„*Oświata*“ kosztuje na pocztach 15ście trojaków. A więc śpieszcie na pocztę!



na uczczenie trzydziesto-letnich rządów w rocznicę wstąpienia na tron

Ojca świętego PIUSA IX.

odbędzie się w Poznaniu na wielkiej sali bazarowej

w Piątek dnia 16go b. m. o godzinie 7 $\frac{1}{2}$ wieczorem.

Ks. lic. Chotkowski. Ks. Chrustowicz. Daszkiewicz Tytus. Drożdżewski Stanisław. Kajkowski Emil. Kaniewski Ludwik. Niesiołowski Ignacy. Ofierski Kacper. Smukowski Jan. Sobceki Marcin. Stawiński Wiktor. Ks. Tłoczyński.

Cezionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Wysłanka na Piekarach pod L. 7.

Muzeum Ziemi Prudnickiej

Prudnik

ul. Chrobrego 4 tel. 308

MP/AH/287, 6"